№ 209. **Kraków 14 Września — Czwartek.** **Rok 1854.**

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 13 Września.

Czytelnicy wybaczyć nam raczą przerwę dość długą w publikacyi artykułów o brzegach morza Czarnego przez p. Saint Ange. Sprawy zagraniczne i krajowe niecierpiące zwłoki były tego przyczyną. Rzeczony redaktor *Débatów* napisał ich dotąd pięć: pierwszy podaliśmy w n. 166 pisma naszego; drugi w n. 176; piąty opisujący Sebastopol i półwysep Krymu zamieściliśmy z powodu zapowiedzianéj w ówczas wyprawy flot sprzymierzonych w n. 183 i 184; pozostają więc jeszcze dwa artykuły. Trzeci przeto z rzędu, brzmi jak następuje:

III.

Ogólny widok morza Czarnego. — Zdanie uczonych o dawnéj jego formie. — O burzach i o miejscach schronienia na morzu Czarnem. — Niebezpieczeństwo w jakiem Cesarz Mikołaj znajdował się na tem morzu w r. 1828 i nieszczęścia ciała dyplomatycznego ambarkowanego w orszaku cesarskim. — Wał Cesarza Anastazego. — Forteca Sizipoli i przystań w Burgas. — Opis Warny. — Oblężenie téj fortecy w r. 1828. — Przystań w Balczyku. — Zjawiska meteorologiczne na Euxynie. — Miejsce gdzie żył na wygnaniu Owidiusz. — Błąd Rosyan z powodu Owidiopola, — Mangalia, Kustendżie, Ujścia Dunaju — Projekt do kolei żelaznéj. — Austrya w Księstwach.

Konstantynopol zatrzymał nas długo z powodu wielkiego swego znaczenia wojennego, handlowego i politycznego. Niemogliśmy minąć téj sławnej stolicy, bez zwrócenia uwagi na sposoby jakie posiada ku odparciu rosyjskiéj chęci zdobyczy, i bez nalegania jakeśmy to uczynili na niedostateczność starych jéj średniowiecznych murów, jako też na konieczność osłonienia miasta i portu pasem fortyfikacyj nowoczesnych. Powiedzmy jeszcze, że niemniéj jest ważnem, aby zapewnić obronę morską téj stolicy udoskonalając niedostateczne fortyfikacye Helespontu i Bosforu, i dodając fortyfikacye zewnętrzne w celu przeszkodzenia, aby zamki lub baterye nie mogły być napadnięte z tyłu przez wojsko lądowe, któreby floty przywiozły.

Jedziemy teraz w górę Bosforem, aby wpłynąć na morze Czarne; patrzymy z uwielbieniem na brzegi tego pięknego kanału, który przedziela Europę od Azyi a raczéj łączyćby powinien; na brzegi téj wspaniałéj rzeki przybranéj w zielone pagórki, w prześliczne doliny rozciągające się nad brzegiem wody, gdzie szereg pałaców, pięknych wsi i eleganckich domów architektury wschodniéj uwydatniającéj się na tle zielonem, i tworzącéj jeden z najpiękniejszych widoków.

Widoki morza Czarnego bardziéj są surowe, ale zato mają więcéj wielkości; nad brzegami wznoszą się często góry pokryte ciemnemi lasy. Grecy starożytni, Fryxus i Argonauci naprzykład, którzy pierwsi spróbowali żeglugi po tem morzu, dali mu najprzód miano *Pontos axenos* morza niegościnnego, przestraszeni tym widokiem, jako też mgłami, burzami i klimatem okolicy tak różnéj od wysp kwiecistych i szczęśliwych ustroni Archipelagu i morza Egejskiego. Późniéj Grecy nazwali to samo morze *Pontos Euxinos* to jest morze gościnne, czy to przez antyfrazę, czy też dla zaklęcia burz przez nazwę dobréj wróżby. Nakoniec Pontus Euxyński nazwany był późniéj przez Sławian Bulgarskich *Czerno more*, a przez Turków *Kara Denis*, to jest morze Czarne w obu językach i ta nazwa przyjętą została przez europejskich jeografów i żeglarzy.

Morze Czarne jest to obszerna nizina otoczona wzgórzami podługowatego kształtu, mająca blisko 250 mil jeograficznéj długości, szerokość zaś nierówna zmienia się od 50 do 100 mil. Niema przypływu i upływu; bardzo mało jest słone z powodu wielkiéj masy słodkiéj wody spływającéj z gór otaczających, i z wielkich rzek które do niego wpadają. Uczeni a między innemi profesor Pallas sądzą i po części słusznie, że w czasach bardzo odległych lecz późniejszych jednak aniżeli istnienie rodzaju ludzkiego, morze Aralskie, Kaspijskie i Pontus Euxyński jedno tworzyły morze, zajmujące dzisiejsze niziny z niezmierzonemi stepami Rosyi południowéj na północ Kaukazu, i że wybuch wulkaniczny lub też wiekowe usiłowanie fali otworzyło najprzód kanał Bosforu a potem cieśninę Helespontu. Ztąd to zapewne tradycya grecka a raczéj jeszcze pelazgijska o dwóch potopach Ogigiesa i Deukaliona, które chronologia odnosi na 4000 lat przed nami. Wtedy to zalany został między Azyą Mniejszą i Grecyą ów stały ląd, którego tylko wierzchołki pozostały: to tłumaczy mnóstwo wysp znajdujących się na morzu Śródziemném, a których liczba powiększyła się jeszcze ustąpieniem wód, gdy pewna ich część w tych odległych epokach przepłynęła do Oceanu przebiwszy sobie przejście przez cieśninę Gibraltaru. Mniemać wolno nakoniec, że tradycya Herkulesowych kolumn wskazuje to trzecie geologiczne zjawisko, dokonane w czasie kiedy już istniały pierwsze ludności Pelazgów w Grecyi.

Morze Czarne przestało być strasznem dla żeglarzy z postępem marynarki, odląd zwłaszcza jak dokładnie jest znane, jak do niego uczęszczają handlowe europejskie statki. Każde morze jest złe podczas burzy, ale burze nie są częstsze tam jak gdzieindziéj. Główną wadą morza Czarnego w oczach marynarzy, jest to, że jest morzem *ciasnem*, w którém podczas burzy niema miejsca jak mówią, aby uciekać przed wiatrem; morzem gdzie się bardzo prędko z brzegiem spotkać można, a brzeg jest to właśnie czego najwięcéj się obawia okręt złapany przez burzę, zwłaszcza też w czasie wojny jeżeli brzeg jest nieprzyjacielski.

Podróż Cesarza Mikołaja posłuży nam za przykład burz na morzu Czarném. O mało że w niéj nie zginął w r. 1828 w krótkiéj bardzo przeprawie z Warny do Odessy. Warna co dopiero kapitulowała po długiem bardzo oblężeniu; Cesarz ambarkował się 14go października na okręcie liniowym *Imperatrica Roditelnica* (Cesarzowa Matka) w towarzystwie swego brata W. Księcia Michała i kilku jenerałów. Komendantem na okręcie był marynarz Anglik kapitan A. Court. Hrabia Nesselrode jakoteż cała jego kancelarya i legacya i legacye zagraniczne, które wtedy towarzyszyły sztabowi głównemu, wsiadły na okręt *Panteleimon*. Wiatr na morzu wiał silnie od północy.

Zaledwie opuściły przystań obydwa okręty, napadła je burza okropna a późniéj nieco otoczyła taka mgła, że jeden drugiego stracił z oczu. Wysokość fali była przestraszająca; wiatr łamał wierzchołki masztow i reje; wkrótce ciemność nocy powiększyła jeszcze zamięszanie u burty cesarskiego okrętu, a nazajutrz mgła jeszcze była grubszą. W nocy drugiego dnia obawiano się wyrzucenia na brzegi tureckie. Z rana trzeciego dnia okręt był całkiem bez użaglowania; sądzono że niema innego ratunku dla Cesarza jak tylko schronić się do Bosforu i ostateczność ta została już poddaną dyskussyi. Postanowiono jednak rezykować raczéj wszystko, aniżeli wystawić samodzierzcę Wszech Rosyi na to aby został jeńcem Sułtana. Nakoniec zdołano po rozpaczliwych usiłowaniach utrzymać się na morzu, i po czterech dniach wielce niebezpiecznych Cesarz zawinął do Odessy.

Tymczasem okręt na którym były legacye i kancelarye, okropniejsze jeszcze przechodził koleje. Ogołocony z masztów, z żagli, bez żadnych zapasów żywności, zdawał się tylko czekać rychło go pochłonie fala. Można sobie wystawić smutne położenie hr. Nesselrodego i ciała dyplomatycznego nieprzyzwyczajonego zapewne do trudów morskich, oswojonego zatém mniéj jeszcze z okropnościami burzy. Rosyanie odmawiali już modlitwy konających, a obwinięci w kapoty jakby w całuny niechcieli więcéj walczyć bez nadziei z rozhukaném morzem. Dopiero po ośmiu dniach wiatr uciszył się nieco i zdołano wyciągnąć na resztkach rejów kilka szmat płótna, z pomocą czego okręt dostał się do portu sebastopolskiego z osadą, pasażerami i nieszczęśliwymi dyplomatami na pół nieżywymi z głodu, zimna i fatygi.

Wichry przychodzą zwykle od północy; wiatr południowy jest mniéj gwałtowny; to też okręty z floty anglo-francuskiéj nie są wystawione na niebezpieczeństwo aby wiatr ich rzucił na brzegi Rosyi południowéj. Morze Czarne jest głębokie i niema skał pod wodą. Na całéj powierzchni dwie tylko są wysepki i to mało znaczne. Jeżeli wielkie i dobre porty są rzadkie, to przystanie i zatoki dobrze osłonione napotyka się często. Niebezpieczeństwa żeglugi zmniejszone są dzisiaj przez parę, która pozwala okrętom walczyć skutecznie z burzą, lub też dostać się na czas do stósownéj przystani. Szerokość jeograficzna krajów nadbrzeżnych morza Czarnego jest ta sama co w północnych Włoszech i w południowéj Francyi, ale zimy są tam bardzo ostre. Dunaj zamarza prawie co trzy lub cztery lata, jako też port w Odessie, małe zatoki morza Azowskiego i ujścia wielkich rzek rosyjskich. Południowa tylko strona Krymu używa całkiem umiarkowanego klimatu. W ogóle morze Czarne mniéj złe niż Baltyk, nie będąc poprzerzynane w różne części nie ma wcale po brzegach owego szerokiego pasa wysepek i skał które utrudniają żeglugę i operacye wojenne na Baltyku. *(Dokończenie jutro).*

Journal de Francfort z 7go września podaje w formie korespondencyi datowanéj z Wiednia, którą uważać należy za komunikacyę półurzędową, artykuł przy powtórzeniu którego dodajemy uwagę, że zdaje się nie zgadzać z oświadczeniem Austryi mającéj odmownéj odpowiedzi Rosyi nie poczytywać za *casus belli*.

Książę Gorczakow oznajmił, że gabinet rosyjski wprost odrzuca cztery propozycye państw zachodnich wystósowane przez Austryą. Pierwszą następnością tego odrzucenia jest dalszy postęp wojny, od któréj losu zależeć będą przyszłe warunki pokoju mocarstw zachodnich. Wypływa ztąd nadto że kroki Austryi w celu skłonienia Rosyi do przyjęcia czterech tych propozycyj całkiem niepowiodły się, i że gabinet wiedeński nie widzi przyczyny ich powtórzenia. Zrobił on wszystko „cokolwiek przyczynić się mogło do przywrócenia ogólnego pokoju.“

Austrya wyczerpała środki do osiągnięcia tego celu. Jéj własny, państw niemieckich, i całéj Europy interes wymaga, ażeby żądane od Rosyi gwarancye były na niéj zdobyte, gdyż dobrowolnie na nie przystać niechce i trwa uporczywie w zgubnéj swojéj względem państwa ottomańskiego polityce. Cztery przez Rosyą odrzucone podstawy są wyrazem ogólnéj woli Europy, gdyż Prusy również chociaż w słowach najprzyjaźniejszych nastawały na Rosyę względem przyjęcia wzmiankowanych czterech propozycyj za podwaliny negocyacyj o pokój, i podobnież jak Austrya, Prusy zwracały także uwagę dworu rosyjskiego na nieobliczone wynikłości „jéj postanowień.“

Przedłużenie sejmowi odnoszącego się do tego przedmiotu dokumentu, staje się zupełném przystąpieniem do zasadniczych punktów pokoju. Zdaje nam się być rzeczą niepodobną ażeby Prusy odstąpiły od tych czterech propozycyj

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

IX.

Z podobném zapewne zadziwieniem jak ja, i wy przyjmiecie wiadomość, iż wielu w Warszawie oburza się na *Tygodnik Warszawski*, już to jakoby za jakieś osobiste ataki, przeciwko różnym wymierzane osobom, już to szarpanie dobréj sławy drugich i tym podobne niestworzone rzeczy, o których się ani piszącemu, ani czytającemu z sumiennością *Tygodnik*, nie śniło. Przejrzyjcie bowiem jak najskrupulatniéj wszystkie bez wyjątku numera i pokażcie choć jeden fakcik, któryby mógł usprawiedliwić te złośliwe zarzuty. Szanować bowiem tajemnicę rodzin, unikać wszystkich osobistości, a zwłaszcza tchnących nieprzyzwoitością, wytknąć kiedy wypadnie złe, ale w ogóle; a oddać sprawiedliwość każdemu w szczególe; oto zasady, których się od początku trzyma ciągle Tygodnik, pojmując świętość powołania prasy, i niezbaczając nigdy z raz obranéj drogi. Cóż więc doradźcie mi, odpowiedzić owym złośliwym krzykaczom, na tak fałszywe zarzuty? chyba wytknąć im tylko prostą niewiadomość, bo zaręczyć mogę, że połowa z nich niemiała ani *Czasu*, ani téj cierpliwości, aby kilka minut na odczytanie *Tygodnika* poświęcić! Posłyszał jedynie że „dzwonią“, i dosyć mu na tém; nie chce i wiedzieć w którym kościele; dość że „dzwonili“, on pójdzie „trąbić“, i rozsiewać baśnie!

Musiałem dziś nieco odstąpić od rzeczy, aby się otrząsnąć z tych fałszywych zarzutów, które mi leżały na sercu. Nieidzie mi bowiem tyle o mnie samego, ile głównie o wasze pismo, które zanadto stanęło wysoko w opinii u wszystkich, aby się miało jakiemiś skandalami, lub niegodnemi paszkwilami poniżać. —

Kiedy wspomniałem o waszém piśmie, przyszły mi też na myśl owe *Listy z Krakowa*, (bo i to także rodzaj porządnego wymierzonego przeciw wam paszkwilu) które od niejakiego czasu, ukazują się w *Gazecie Warszawskiéj*. Nie bez tego aby was już niedoszły, a w jakimkolwiek stylu i celu pisane, spodziewam się jednak, że niepozostawicie je bez skarcenia. Nie mówię odpowiedzi, bo na nią rzeczywiście niezasługują, jako nienoszące cechy krytyki, ale prostéj napaści. Autor tych listów biorąc obronę jednych, rzuca wyrok potępienia na drugich, a najpierwszą ofiarą jego jest twórca *Szaréj Godziny*, Maurycy Mann. Ganiąc nieprzyzwoite wyrażenia Prusinowskiego, w recenzyi jego o Deotymie; mianuje autora *Szaréj Godziny*, „stadnikiem“ dla krzyżowania rass powieściopisarskich; a późniéj dodaje: „dawszy wam poznać kto jest autor, przejdźmy teraz do rozbioru powieści jego.“ Przyznać tu wypada, że tak wysokiéj „delikatności“, i takiego sposobu wyrażania się, jeszcze nikt w żadnéj krytyce dziennikarskiéj niespotkał! Jak zaś rozbiera tę powieść, można się domyśleć już z założenia, skoro krytykę rozpoczyna od osoby autora, a potém do prac jego przechodzi. Rozbiór ten jest niczém więcéj jak prostą parodyą, w któréj sili się na obrócenie powieści w śmieszność, a streściwszy to wszystko, dwa najgłówniejsze wyprowadza wnioski, a raczéj zarzuty: Dla czego powieść ma tytuł *Szaréj Godziny*, i dla czego bohaterka niema nazwiska, tylko jest znana czytelnikowi pod mianem dziewczyny?... O ile przeto sposób wyrażenia się o osobie autora, daléj wzór powieści, wreszcie zarzuty, godne są pióra krytyka, niech czytelnicy sami osądzą.

Cały świat czytający, przyznał pierwszeństwo Wincentemu Polowi, jako tegoczesnemu poecie. Wieszcze jego słowa, pełne treści i życia, jego rzewne pieśni, płynące z serca, a wywołane z natchnienia, znalazły echo w duszy czytelników, i ustaliły zupełnie tę wziętość, jaka się słusznie takiemu należała wieszczowi. Autor *Listów z Krakowa* i temu nieprzebaczył piewcy; ale jak widać w zbytecznym swym zapędzie zapomniał, że to nie przytoczeniem kilku frazesów, lub wierszy, których mógł sam niepojąć, boć wszyscy jesteśmy ludźmi; wydziera się poecie u współbraci wziętość; i strąca się go z tego stanowiska, na jakiém go rodacy dla jego zasług i zdolności stawili. Z resztą każdemu wolno mieć własne zdanie, ale i w tym względzie, niech nas pogodzi wyrok czytelników.

Jak przyjęte zostały w Warszawie te *Listy*, i jaki efekt na czytających sprawiły, łatwo to odgadniecie po ich przyzwoitości i owych zaletach, jakie tu mniéj więcéj i z lekka dotknąłem; trudno bowiem aby kogokolwiek tak wielkie ogarnęło zaślepienie, iżby w tém wszystkiém niedomacał się prostéj jedynie osobistości. O jakże godni byliby politowania autorowie, gdyby powszechność niekierowała się własném swojém zdaniem, a dała się porywać prądem fałszywéj opinii pewnéj np. koteryi, która zdeptawszy święte obowiązki krytyki i przyzwoitości, zionie jadem i żółcią za jakieś widocznie osobiste urazy, albo też z zawiści. Ale na szczęście tak nie jest. Już publiczność oceniła dawno prace Manna, zanim autorowi *Listów* zebrało się na wybuch; a bodaj czy listy owe pisane z Krakowa, niezostały wykute w kuźni pamfleciarzy, dla podniesienia choćby kosztem drugich, pewnéj ligi pisarskiéj. —

Na trzykrotném wykonaniu raz po raz *Oratorium* Elsnera, skończył się nasz zapał religijno-muzyczny. Szkoda zaprawdę, że nie więcéj liczono dni takich, tyle przyjemnych dla prawdziwych miłośników muzyki, ale cóż czynić. Zapał ten jednak wcale nieustaje, tylko się skierował do innego stylu, to jest do oper, których bohaterką jest pani De La Grange. W d. 9 września po raz ósmy od czasu przybycia, występowała na tutejszéj scenie, i po raz ósmy Teatr wielki napełniony był słuchaczami.

Mniéj za to powodzenia doznawano w Teatrze Rozmaitości, bo też w braku nowości, *nieznaleziono do tego przyczyny*, chociaż afisz wyraźnie zapowiedział: *Zawsze znajdzie przyczynę*, czyli nową jednoaktową komedyę, tłumaczoną z francuskiego. I rzeczywiście znaleziono ją, a był nią Żołkowski grający rolę adwokata w téj sztuce, oraz panna Szymanowska, już wam mniéj więcéj znana z poprzedniéj o jéj talencie wzmianki; i nakoniec z nowszych czyli początkujących artystek panna Łapińska. O grze téj ostatniéj należałoby coś stanowczego wyrzec, ale lepiéj zatrzymać się jeszcze z tém zdaniem, aby niebyło przedwczesném. W krótkości wszakże można tu wtrącić, że powierzchowność jéj odpowiada warunkom sceny. Figura piękna, twarz ładna, takież oczy, oto jéj zalety, ale organ niemiły, a bardziéj może niewyrobiony, psuje częstokroć i niszczy efekt, jaki za pojawieniem się sprawia swą postacią. W grze jéj te same napotkasz ruchy, ten ton opryskliwy, a nie zawsze odpowiedni, jaki kiedy niekiedy przebijał początkowo w grze dawnéj panny Moroz; co jasno dowodzi, że obie wyszły z jednéj i téj samej szkoły, w któréj nauczyciel, poświęcał naturę dla sztuki, tak jak prostotę dla wyrachowanéj mimiki. Nieidzie wszakże zatém, aby panna Łapińska, miała chybić celu; gdzie bowiem są zasoby lub piękny materyał, tam i rozwój szybko nastąpi; a czas, doświadczenie i pojęcie sztuki, poprowadzi ją bezwątpienia na właściwą drogę, choćby ją z niéj, początkowe zasady zwichnęły. Co do saméj komedyi, ta wcale jest nie złą a nawet moralną; użyciem

jedynie dla tego że je Rosya odrzuca. Gdyby to była uczynić chciała, byłoby roztropniéj a przynajmniéj szczerzéj nie polecać ich gabinetowi rosyjskiemu. Konsekwencya polityczna jest przymiotem, którego każde państwo przestrzegać powinno. Prusy nie mogą zatém cofnąć się od żądania od Rosyi ażeby zapewniła gwarancye stósowne do zasłonienia Europy od powrotu peryodycznego podobnych zawikłań.

Nie można dopuszczać i sądzić ażeby sobie mówiono w Berlinie: „zrobiliśmy wszystko co można w celu nakłonienia Rosyi do wejścia na drogę układów za pomocą przyjęcia czterech położonych zasad pokoju, Rosya je odrzuciła, ubolewamy nad tém, lecz w żadnym przypadku z nią niezerwiemy. „Gdyby jakkolwiek to jest niedopuszczalném, myślano tak w Berlinie, na ten czas nie byłoby szczerości w nocie, w któréj Prusy radziły przyjąć propozycye mocarstw zachodnich, niebyłoby szczerości w traktacie kwietniowym i w nocie z 12go czerwca i z 13go sierpnia.

Lecz ponieważ niechcemy i niemożemy powątpiewać o szczerości i prawdzie polityki pruskiéj, spodziewamy się więc z największą ufnością że Prusy działać będą stósownie do uczuć które im podyktowały aprobacyę czterech warunków pokoju położonych przez państwa zachodnie i Rosyę.

Nowe czasopismo p. Florencourta *Tygodnik Polityczny*, następne podaje uwagi nad publikacyą akt i dokumentów odnoszących się do sprawy wschodniéj:

Szczególne to i uderzające zjawisko, że wszystkie gabinety nie mają nic śpieszniejszego, jak przedkładać publiczności układy wzajemne, prowadzone w sprawie wschodniéj. W gabinetach opierających się na zwierzchnictwie ludu, podobny pośpiech łacniéj się już tłumaczyć daje; ale dziwna, iż takie nawet rządy które rękami i nogami opierają się temu aby je nie posądzano, iż prawa ich pochodzą od ludu, podobnież sobie postępują. Co do nas, upatrujemy w tem dowód, że mężowie stojący u steru władzy, mimowolnie uznają w głębi serca prawa i potęgę zwierzchnictwa ludu, jakkolwiekby sami przeciw temu powstawali. „Ludu, narodzie! powiedz, czyśmy dobrze postąpili, czyśmy na twoje oklaski zasłużyli? Tyś najwyższym sędzią spraw tych wszystkich, ty najlepiéj pojmujesz, powołaniem twojem ostatecznie rozstrzygasz, tyś najwyższym naszym władzcą, myśmy tylko twoi pełnomocnicy, twoi urzędnicy, których obowiązkiem i pociechą, jeżeli każdéj woli twojej zadosyć uczynią! Ty wielki ludu, ognisko wszelkiéj potęgi i wszelakiéj mądrości, który składając się z szewców i krawców, adwokatów i lekarzy, nauczycieli i księży, mieszczan, chłopów, proletaryuszów i gazeciarzy — wyrokuj, sądź nas i czyny nasze, sprawdzaj wszystkie te dokumenta czy ci się zdają być słuszne, i w końcu daj nam absolucyę!". Taka lub podobna przemowa, lubo nie poprzedza wyraźnie dokumentów drukowanych po gazetach, ale tkwi ona niewidzialnie w samym czynie ich ogłoszenia na widok publiczny. Zwyczaj ten, ten postęp, jak liberalne dzienniki nazwać to zechcą, jest rzeczywiście niezmiernie ważném zjawiskiem i ważne za sobą pociągać musi następstwa. Z tych najbliższém i najoczywistszém jest to, że polityka wielkich gabinetów, coraz mniéj kierowaną będzie przez zwierzchność od Boga powołaną, ale przez tłum niepowołany, przez jego humor i chwilowe usposobienia. Pominąwszy to jednak, wypływa z poprzedniego i to jeszcze, iż rozmaite noty dyplomatyczne coraz mniéj będą pisane dla gabinetów do których są wystósowane, aniżeli dla owego mieszanego towarzystwa, które zwią narodem. Dyplomaci nasi przeradzają się coraz bardziéj w dziennikarzy, a panujący w mowców publicznych. Wielki to postęp, powiedzą dzienniki liberalne. My wszakże wątpimy, czy postęp ten bardzo jest świetny — co się komu podoba.

Korespondencya Czasu

Z Wadowskiego 9 września.

Szanowny korespondent z Gorajowic przyznając mi, że słusznym był mój wniosek, jakoby kredyt na małe procenta w bankach Lwowskim i Krakowskim udzielany, podstawą był naszéj egzystencyi, cztery jednak kardynalniejsze kładzie środki do podniesienia gospodarstwa: tj. obopólną assekuracyę ogniową, policyę polową, regulacyą gruntów i dobre komunikacye. Powiada on, że skoro uzyskamy 10-letnie renty, 20-razową zaliczkę, a następnie indemnizacyą, kredyt w banku nie będzie dla nas koniecznym. Zebrałem w krótkości co korespondent z Gorajowic obszerniéj opowiedzieć raczył, i tylko pytam się go czy dużo obywateli indemnizacyą zostawi w biórku leżącym kapitałem, czy też ją przekaże kredytorom, i czy tym sposobem kapitał ten użyty, będzie jeszcze jakąkolwiek bądź dźwignią rolnictwa? Właściciele ziemscy którzy w biórku renty swoje schowają, nie będą bankowego potrzebować kredytu, dla czegoż tenże jednak potrzebującym nie ma być udzielony? Czyż zresztą renty indemnizacyjne będą nierozdzielne z dobrami i ziemią, czy nie przejdą w podziałach majątkowych nawet tam, gdzie tabula jest czysta, na własność drugiego? Moje dowodzenie, mnie samemu wydaje się równie zbytecznem, jak gdybym chciał dowodzić, że większą pewność bank znajdzie udzielając kredytu, opartego na rękojmi nieruchomego i ruchomego majątku, niż na zielonym stoliku jakiegokolwiek bądź handlowego *comptoiru*. Udzielenie kredytu przez bank, nieprzeszkodzi ani obopólnéj asekuracyi, ani policyi polnéj, ani regulacyi gruntów, a tém mniéj dobréj komunikacyi, i owszem wszystkiemu temu dopomoże, bo łatwiejby nam było uskutecznić na własną rękę pomiar gruntów, które lubo *mierzone*, jednakowoż map mimo przepisów że na każde żądanie takowe pretendentom wydane będą, nieotrzymaliśmy jeszcze!! Najprzód więc dźwignąć z gruzów rolnictwo potrzeba, nim nam wolno powiedzieć będzie że nam coś innego bardziéj nad kredyt *jest lub może* być potrzebne.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że reprezentacya narodowa która będzie tłumaczem potrzeb kraju, jest niemałym, a może najkardynalniejszym środkiem obiecującym ustalić pomyślność naszéj prowincyi, bo prędzéj *głos* jej niż nasza polemika korespondencyjna, dojdzie wprost do ucha dostojnéj władzy; reprezentacya ta jest tém niezbędniejszą w kraju, gdzie niemasz oddzielnéj *teki* dla rolnictwa, które w połączeniu z handlem oczywiście w obec ogromu handlu i przemysłu, podrzędniejsze zajmuje miejsce.

Nim to jednak nastąpić może, dwie pilne w interesie rolnictwa czuć nam się dają potrzeby, z których pierwszą jest przyrzeczone wydanie map pomiarowych, a drugą i najważniejszą energia niższych władz wykonawczych, w celu zasłonienia własności przed coraz bardziéj wzrastającą złą wolą i natarczywością klas, szukających w kradzieży najłatwiejszego zarobku.

Teraz, niechcąc zajmować miejsca sprawie wschodniéj, skończmy na dzisiaj.

Paryż 9 września.

Zakończenie operacyj flot sprzymierzonych na morzu Baltykiem zrobiło hałas w Londynie, a w Paryżu wzbudziło śmiech rewolucyonistów, ale cóż podołać, jak mówią Francuzi, przeciw jenerałowi *Zima*, który ocalił Rosyą r. 1812 i który rozpościera swe panowanie na morzu Baltyckiem około 15 b. m. Abo nie będzie wzięte tego roku. Jenerał Baraguay d'Hilliers i sir Karol Napier wracają. Flota i dywizya francuzka zawiną do Cherbourga. Jenerał Bodisko bawi jeszcze w Havrze. Miał on obrać na swe mieszkanie miasto Evreux, w okolicy którego ma własność jedna Rosyanka jego znajoma. Jeńcy rosyjscy, których dostała Francya, jeszcze nie przybyli. Mają oni być trzymani na wyspie Aix. Druga połowa jeńców przybyła już do Anglii. Anglicy wzgardzają ich nędzną miną i ich wesołością, która nie pokazuje ani patryotyzmu, ani godności. U narodu, który *curare corpora*, Cezara uważa za zasadę nie tylko wojskową, ale nawet narodową, widok tych jeńców nie mógł tylko dać małą opinią o sile Rosyi.

Dzisiejszy *Monitor* donosi, że wyprawa na Krym rozpoczęła się dnia 2go b. m. i że artylerya oblężnicza stanie jednocześnie na brzegach Krymu. Książę Napoleon wrócił do Warny dnia 23go sierpnia, a książę Cambridge dnia 30. Oba należą do wyprawy. Mają także należeć do niéj Czerkiesi, dobrzy strzelcy i marynarze. Dawno już wam doniosłem, że był projekt użycia ich do téj wyprawy. Szamil uderzając na Rosyan pod Tyflisem uratował armią azyatycką pod Kars. Korpus rosyjski musiał się cofnąć i opuścić Bajazet. Tak w Londynie jak w Paryżu panuje patryotyczna niespokojność o los wyprawy na Krym. Rewolucyoniści radziby, aby nastąpiło *fiasco*, ale i to pragnienie ich omyli. Krym będzie wzięty. Na nim armia posiłkowa znajdzie sławę i zdrowe obozowisko. Wzięcie Krymu da Austryi nowe *compelle intrare* i wyciągnie ją ze stanowiska pośredniczącego, z którego tak zuchwale korzystają korespondenci rosyjscy.

Dzisiejszy *Constitutionnel* zawiera artykuł p. de Céséna pod tytułem: *1804 i 1854.* Artykuł ten głosi dobrodziejstwo aliansu francuzko-angielskiego. Wyłuszczenie artykułu jest trafne, ale nie zupełne. Pan de Céséna mógł dodać, że dziś dwa państwa są niebezpieczne dla Europy: Rosya i Ameryka i że dla tego alians francuzko-angielski jest naturalnym. Mimo krzyków legitymistów i historycznéj nienawiści Francuzów, Francya dobrze rządzona, nie ma się czego obawiać Anglii. Anglia prędzéj mogłaby się obawiać Francyi. Napoleon III chce mieć na wiosnę 800,000 wojska.... Charakter jego cierpliwy i wytrwały, złączony z cierpliwą i wytrwałą Anglią, nie ustąpi dopóki nie pokona Rosyi. Zbrojenie się Francyi jest ogromne. Ludwisarnie w Strasburgu, Douai i Tuluzie leją co miesiąc 100 dział wielkiego kalibru. Cała polowa artylerya francuzka będzie miała wkrótce działa 12-funtowe. Artylerya ta wprowadziła w użycie granaty z kulkami karabinowemi. Race kongrewskie francuzkie zostały wysoko udoskonalone. Broń strzelców pieszych jest nieporównana. Do tyle wyższości broni francuzkiéj przyłączy się zapewne wkrótce wynalazek *Feu du Puteaux* przez p. Blanche, który przypomina sławny ogień gregoryański.

List jednego oficera angielskiego, który odbieram z Boulogne pokazuje mi, że sztab księcia Alberta zdumiewa się nad pięknością wojska obozu północnego. Pod względem organizacyi i szybkości ruchów, armia angielska jest o wiele niższą od armii francuzkiéj. Sztab księcia Alberta ma przed sobą wzór, który pracowicie studiuje. Anglicy bawiący w Boulogne krzyczą ciągle *hurrah* Cesarzowi. Rewolucyoniści paryzcy ukuli z tego powodu powiastkę, według któréj armia francuzka miała nazwać Cesarza „Cesarzem Anglików." Powiastka jest fałszywą. Francuzi radzi są z bratania się dwóch narodów, bo to im daje rękojmię, że wojna pójdzie pomyślnie. Cesarz przyjmuje księcia Alberta z wyjątkową uprzejmością, łamiącą prawa etykiety monarszéj, w przewidzeniu, że dozna równie dobrego przyjęcia w Londynie. Szczegóły o manewrach, śniadaniach, obiadach i fajerwerkach bulońskich znajdziecie w dziennikach. Po skończeniu manewrów bulońskich, Cesarz ma się udać do obozu belgijskiego, dla oddania wizyty Królowi Leopoldowi. Jak widzicie, polityka wojenna i dyplomatyczna prowadzona jest przez Cesarza równocześnie i szczęśliwie.

Paryż 9 września.

Bajeczka, że jenerał Espinasse zastrzelił się, przeszła do dzienników angielskich. Bajeczka ta była można powiedzieć życzeniem Francuzów, wymagających wiele od jenerałów, ale pomimo życzenia jenerał Espinasse żyje na wsi w okolicy Bordeaux okryty sromotą. Jest on w zupełnéj niełasce i pomimo próśb, nie mógł otrzymać posłuchania u Cesarza. Surowość cesarska jest chwaloną przez opinię publiczną i słusznie. Francya i Anglia nie znają szlachetnego pobłażania dla jenerałów, jak się to działo w innych narodach ze szkodą sprawy publicznéj. Jenerał, który nie biorąc ostrożności potrzebnych zaszczepił w armii cholerę i który dał się niebacznie pobić, nie miał nawet politowania. Rewolucyoniści rachują, że flota i armia francuzka na morzu Czarnem i Baltyckiem straciła na cholerę około 13,000 ludzi. Jest to liczba zbyt przesadzona. Obecnie, flota i armia francuzka na morzu Baltyckiem ma tracić 50 ludzi dziennie. W obozie południowym jest 200 chorych. W obozie północnym stan zdrowia jest dobry. W Paryżu umiera jeszcze na cholerę około 100 osób. Onegdaj umarł na nią pułkownik Szczaniecki, a wczoraj były poseł Alojzy Biernacki.

Po wydaleniu królowéj Krystyny, rewolucya hiszpańska w okamgnieniu ustała. Sartorius uciekł do Francyi jako lokaj jednego Francuza, a Calderon, niegdyś minister spraw zagranicznych, jako ojciec komedyantki francuzkiéj. Pod wpływem obawy pomsty wzburzonego ludu, Sartorius i Calderon zatrzymywali się często na drodze słabi na cholerynę. Espartero wyprawia także za granicę Narvaeza. Przyjście do dyktatorskiéj władzy Espartery jest koniecznem, ale czyż nie żyjemy w wieku dyktatorskich komedyj?

W Paryżu zupełna cichość. Jedyna wiadomość paryska dotyczy także komedyi, tj. Opery. Ministeryum Foulda przywołało felietonistów dzienników i oświadczyło im, że p. Fould postanowił skłonić się do ich żądań i dać każdemu dziennikowi dwa bilety do loży i dwie stale, przy każdéj pierwszéj reprezentacyi sztuki. Felietoniści zareferowali do głównych redaktorów dzienników. W tę sprawę wmięszała się kilka razy p. Stoltz i to znajomym sobie tonem. Widząc się z p. Fould, miała go, jak tu mówią, zmasakrować, ale dowcipny i zalotny minister wcale się na nią nie rozgniewał. Pani Stoltz mogła być śmiałą, bo miała protekcyą Cesarza i jednego lorda angielskiego. Nawet lord Cowley miał ją popierać. Wdzięczni felietoniści podniosą zapewnie do nieba zużyty głos i ruchawe maniery swéj gorliwéj protektorki.

Czy uważaliście w przedostatniéj *Illustration* rysunkową krytykę wojny obecnéj, pod formą bitwy dzieci, a pod tytułem: *la Promenade aux Tuileries?* Jest to złośliwa, ale dowcipna krytyka. Wyprawa na Krym do najwyższego stopnia tu zajmuje. Rosya musiała tam zgromadzić wielkie massy; ma także na swą obronę wielkie stepy; południowy Krym jest urodzajny, ale nie przedstawia żadnych zasobów. Trudności wyprawy będą wielkie, ale tém będzie większa sława aliantów jeżeli je przezwyciężą. — W Wołoszczyznie toczą się ważne interesa dla narodowości romańskiéj. Wołosi zdają się być ostrożnemi i umiarkowanemi i rozumieć swoje po-

---

zaś do niéj Żołkowskiego, pomimo iż rola ta zupełnie nie jest dla niego, jeszcze więcéj podniesioną została. —

Z pomiędzy wielu innych, mieliśmy tu prawie razem dwie śmierci, z których jedna w gronie obywatelskiem, a druga w gronie zwolenników sztuki, powszechny żal wzbudziły.

Mówię tu o Gabryelu Niemojowskim, dziedzicu dóbr Radcszewice w wieluńskiem, który przybywszy na kuracyę do Warszawy, zakończył życie mając 67 lat. Szanowny ten obywatel, niegdy piastujący rozmaite godności w kraju, zjednał sobie powszechną miłość i poważanie; słusznie zatem, aby i w waszem piśmie, znalazł miejsce dla siebie, jako hołd pośmiertny oddany cnotom i pamięci jego.

Co do sztuki, ta poniosła stratę przez zgon Jakóba Tatarkiewicza, który jako rzeźbiarz, niepoślednie w rzędzie artystów zajmował miejsce. Był on uczniem Thorwaldsena, a prace jego nawet w Rzymie, w czasie kształcenia się pod okiem tego mistrza, zwracały na siebie uwagę. Wspaniały pomnik Potockiego w Willanowie, jest dłuta jego; daléj, pomnik Kluka w Ciechanowcu, statuy naturalnéj wielkości Kochanowskiego i Karpińskiego, oraz wiele nagrobków zdobiących dotąd cmętarz Powązkowski, i różnych popiersi, wszystko to wyszło z pracowni jego, a we wszystkiem przebijał rzeczywiście talent i znajomość swej sztuki. Tatarkiewicz urodził się d. 31 marca 1798 r. w Warszawie, a umarł 3 września 1854 r. —

Czy dacie też wiarę, że wbrew wszelkim wyrachowaniom kalendarskim, żyjąc wśród lata, jesteśmy już w jak najzupełniejszéj jesieni. To też smutno dziś wyjrzeć na ten nasz świat Boży, a mianowicie przy zachodzie słonka, kiedy gasnące spojrzenia swoje, rzuca raz jeszcze na szczyty Warszawskich wieżyc i kościołów, złocąc je o ile można swym bladym promieniem. Nie jest to już bowiem owo pogodne i pełne życia spojrzenie słoneczka letniego, ale chłodne jak jesień, która się gwałtem przedziera do nas i dreszczem kości przejmuje. Mówiąc jednak prawdę, i zbliżanie się tej pory roku, ma także swą dobrą stronę. Wszystko bowiem, co powyciągało na lato z Warszawy, czy to z artystów, czy ludzi uczonych, czy wreszcie światowych, tworzących w mieście pewne koła towarzystw, już ściągać zaczyna do miasta, aby nam wynagrodzić w dwójnasób ten brak, jaki ich nieobecność zrządziła. My też nawzajem odpłacając im za to, przyjmiemy ich radośnie, a ja z naszym klassykiem, zaśpiewam do tych i owych:

> Ty każ nieść wino, ty piżmowe wonie,
> Ty skromną różą, uwieńcz białe skronie;
> Dopóki wdzięki i lata po temu,
> A Parka przędzie nić życiu waszemu! —

Pięknie i z całą szlachetnością, postąpiła sobie *Gazeta Codzienna* w ostatniej swej *Kronice Warszawskiej i krajowéj* z d. 9 września. Mówię to, nie w celu najmniejszéj szykany, ale wyznaję z całą sumiennością, dla oddania jéj należnéj sprawiedliwości. *Tygodnik* bowiem *Warszawski*, dawszy wam obrazek z życia Ojca Piotra kwestarza Bernardyńskiego w Warszawie, niemiał na myśli ani obrażenia skromności, zasługującego ze wszech miar na szacunek braciszka, ani ubliżać pięknym czynom jego, znanym powszechnie całemu miastu. Uchwycił tylko ten przedmiot, jako godny uwagi, i poddał myśl do utworzenia z tego materyału, czegoś obszerniejszego jak np. *Kwestarza*, Chodźki. Tymczasem złość ludzka, zaraz starała się to przenicować, i użyła przeciw braciszkowi, jak się sam wyraził dość ostréj a zarazem i złośliwéj broni, zarzucając mu iż dla tego dobrze czyni, by świat o tem wiedział, oraz że łatwo udzielać mu jałmużnę bo ma puszkę w dzierżawie. Sądzę jednak, że zbyt mała liczba znajdzie się takich, którzy podobnym bredniom dadzą wiarę; zanadto bowiem Ojciec Piotr jest znany, a zresztą i przeciw komuż na świecie, ludzie nie szemrali? W każdym razie, *Gazeta* stanęła w obronie braciszka, i odparła godnie te wszystkie potwarze, potwierdzając w zupełności to wszystko co się w *Tygodniku* o Ojcu Piotrze wyrzekło. Niech mi więc pozwoli publicznie wyznać, że postąpiła z całą szlachetnością, i przyjmie o niej tę wzmiankę nie jako podziękę a tembardziej pochwałę, ale jako oddanie jéj tego, co jéj się słusznie należy.

Co do innego zaś przedmiotu, zamieszczonego w *Gazecie Codziennéj*, w téj saméj *Kronice*, zupełnie się z nią zgodzić nie mogę, ale jest to rzecz czysto chronologiczna, i postaram się objaśnić ją w ten sposób: *Kronika Gazety* utrzymuje, iż kościół Panny Maryi, o którego odnowieniu wspomina, jest najdawniejszym z istniejących tu przybytków Pańskich; mówię utrzymuje, gdyż wzmianka o tem, brzmi w następnych słowach: „Najdawniejsza świątynia Warszawy, kościół Panny Maryi, nie będzie zapewne jeszcze w tym roku wyrestaurowany." Owóż jest to błąd jak powiedziałem chronologiczny, który zwłaszcza w *Kronice* miejscowéj, w żaden sposób niepowinien być dopuszczonym. Rzecz szczególna, że od tego błędu, rzadko kto jest wolny, ale inna rzecz czytającego, a inna piszącego *Kronikę*. Pierwszy bowiem może się mylić, ale temu ostatniemu nie wolno nie wiedzieć, bo cóż właściwiéj do kroniki każdego miasta należy, jak nie te świątynie, które się prawie z założeniem każdego grodu poczynają.

Najdawniejsza przeto świątynia Warszawy, oprócz nie istniejącego już kościołka pod wezwaniem ś. Jerzego, a wzniesionego w r. 1195, przy ulicy Swięto-Jerskiéj, gdzie dziś istnieje fabryka braci Evans; jest kościół katedralny ś. Jana, a lubo data założenia jego nie może być stanowczo wskazaną, zawsze jednak już w roku 1339, parafialny kościół ś. Jana, występuje w dziejach, jako miejsce wyznaczone na sądzenie sprawy między Kaźmierzem Wielkim królem Polskim, a zakonem Krzyżackim.

Drugą, a także jedną z dawniejszych, świątynią Pańską jest kościół Księży Augustyanów, przy ulicy Piwnéj, wzniesiony pod wezwaniem ś. Marcina, przez Ziemowita księcia mazowieckiego i Żonę jego Eufemię roku pańskiego 1355; a po nich dopiero przychodzi kościół Panny Maryi na Nowem mieście, jako wystawiony w r. 1392. Kiedy zatem kościół katedralny ś. Jana, już w r. 1339, występował jak powiedziałem w dziejach jako parafialny, kościół Panny Maryi, w pół wieku przeszło, bo dopiero w 1411, otrzymał parafię. Jedyny to może kościół, który w sto lat po założeniu swojem nie był restaurowany, bo dopiero w r. 1492, po raz pierwszy przystąpiono do odnowienia jego. Nigdy też w większą porę nie przypadła reparacya tegoż jak w obecną, gdyż jeżeli który z przybytków pańskich w Warszawie, to bezwątpienia kościół Panny Maryi, gwałtownie jéj potrzebował. Idzie tylko o to aby „gust pstrocizny," zbytnie go nieskaził, a w takim razie będzie on jedną więcéj ozdobą miasta, tyle bowiem o ile mi wiadomo, poświęcono zabiegów o piękne i świetne odnowienie tegoż.

⊙

łożenie skomplikowane wejściem wojsk austryjackich.— Kozacy tureccy, chociaż są źle ubrani i źle umontowani, oddają wielkie usługi.

Mustafa pasza, nowy komendant armii azyatyckiéj, bierze do Batum kilku oficerów europejskich. Jenerał Stein będzie jego szefem sztabu. Oficerowie europejscy w Kars prosili piśmiennie Porty o oddalenie Guyona jako niezdatnego. Guyon ze swéj strony przesłał do Porty swe tłumaczenie przez adjutanta Boufanti.

Mówią, że Mirès zerwał zupełnie z panem de la Gueronnière i że nie chce mieć go na czele redakcyi swych dzienników. Mirès, jako właściciel dzienników jest w swém prawie, ale jak będzie mógł zagodzić ten interes z rządem?

Lloydowi donoszą ze Lwowa 8go co następuje: „Z wiarogodnego źródła radosna mię doszła nowina, że jest nadzieja rychłego ukończenia budowy kolei żelaznéj z Krakowa do Lwowa. J. ekscel. fzm. baron Hess życzył sobie, aby ze względów strategicznych budowa téj kolei ukończoną została w ciągu jednego roku. W tym celu przeznaczono 25,000 żołnierzy z 4ej armii, którzy częścią już pracują na stósownych punktach. Linia telegraficzna ze Lwowa do Czerniowic jest już gotową i niebawem oddana będzie na użytek publiczny. Fzm. baron Hess i hr. Schlick od ośmiu dni odbywają podróż inspekcyjną we Wschodniéj Galicyi i zapewne odwiedzą i Bukareszt. Jenerał Letang spodziewany tu dzisiaj.“ Co do kolei żelaznéj, nadmienić tu musimy, iż dotąd nie ma nic stanowczego względem budowy jéj do Lwowa, ale raczéj jedynie do Jarosławia dokąd w tym roku ma być prowadzoną. Dalsza linia nie jest nawet wytkniętą jeszcze, albowiem nie masz do téj chwili jeszcze decyzyi, czy z Jarosławia w kierunku ku Czerniowcom pójdzie kolej na Lwów, czy téż na Sambor. W tym ostatnim razie, Lwów połączonyby został z główną koleją galicyjską, jedynie przez kolej uboczną.

Wiedeń 11go września. W chwili kiedy nad Dunajem wojska austryackie i tureckie zgodnie zajmują ziemie, których opieką oba te państwa się trudnią; w pobliżu Wiednia obchodzono w dniu wczorajszym rocznicę pamiętnego dla Austryi i całéj Europy zdarzenia, które rozstrzygło o losach środkowéj Europy. Dziś wojska austryackie na ziemi tureckiéj jako sprzymierzeńcy, przed 171 laty wojska tureckie pod murami Wiednia jako nieprzyjaciele. W d. 11 września 1683 połączone wojska polskie i cesarskie pod wodzą króla Jana III Sobieskiego i księcia Lotaryńskiego przybyły na odsiecz Wiednia, a król w kaplicy Leopolda służył do Mszy św., którą odprawiał kapucyn Marek Aviano. Nazajutrz 12go września król odniósł zwycięztwo nad cztery razy silniejszym nieprzyjacielem i uwolnił Wiedeń. W dniu wczorajszym na pamiątkę tego zwycięztwa, odprawiło się nabożeństwo w kościołku na Kahlenbergu pod Wiedniem. Kościół ten niedawno dźwignięto z upadku.

— Naj. Pan przyjmował temi dniami na prywatném posłuchaniu missyonarza apostolskiego O. Stefana (ksiądz Dunkowski), który wysłany został za składkami na budowę kościoła katolickiego św. Piotra w Londynie. J. ekscel. minister spraw wewnętrznych ze znaczną kwotą podpisał się i przyrzekł zamiar ten popierać. N. Pan dawał również posłuchanie doktorowi Cohn, przełożonemu konsystorza izraelskiego w Paryżu, który wrócił niedawno z Jerozolimy i zapewnił go o swojéj opiece nad starozakonnymi na Wschodzie.

— Zdrowie JCW. Arcyks. Albrechta mało pozostawia do życzenia i według ostatnich raportów w Wiedniu otrzymanych, dostojny pacyent za kilka dni łoże opuści.

— Poseł duński w Wiedniu hr. Bille-Brahe po powrocie swoim niedawno miał gabinetowi cesarskiemu poczynić oświadczenia, odnoszące się do zasad neutralności, jakich się w Kopenhadze trzymać postanowiono w obec sprawy wschodniéj.

Rossya.

W tych dniach wyjechał jak wiadomo z Wiednia sekretarz tamecznego poselstwa hr. Strogonow do Rzymu, a jak gazety francuskie, a teraz świeżo *C. Ztg Cor.* niewiadomo czy z nich, czy z własnego źródła powtarza, iż tenże powiózł z sobą zlecenia swojego rządu dla poselstwa rosyjskiego w Rzymie. Rosya objawia w nich zamiar wejścia w układy ze stolicą apostolską pod względem miejsc świętych i zarazem dajem nadzieję poczynienia pewnych koncesyj dla kościoła katolickiego pod berłem rosyjskiém. Wątpimy wszelako, aby Ojciec ś. mógł zawiązywać układy względem miejsc świętych jako Głowa Kościoła; zaś jako panujący niema tego czynić potrzeby; co zaś do większych lub mniejszych uciążliwości kościoła czy to nad Wisłą czy Dnieprem lub Jordanem, stolica apostolska znosić je może, ale im nigdy sankcyi swojéj nieudzieli i nieprzestanie na większych lub mniejszych koncesyach, lecz domagać się musi zupełnéj wolności.

Zaprzecza też również temu *Gazeta Krzyżowa* czerpiąca zwykle wiadomości swoje o Rosyi z pewnego źródła, i mówi ona w tym względzie: Rozmaite dzienniki francuzkie nadmieniają o nadzwyczajnych posłannictwach i depeszach gabinetu petersburgskiego do stolicy apostolskiéj. Poseł hr. Buteniew od roku nie bawi w Rzymie, pełniący obowiązki rezydenta p. Skarjatyn wyjechał przed miesiącem do żony swojéj do kąpiel Akwisgrańskich, drugi tylko sekretarz poselstwa p. Okuniew siedzi w Rzymie. Co się tyczy księcia Jerzego Wołkońskiego, o którego przyjeździe do Rzymu dużo mówiono, jest on dyrektorem artystów rosyjskich przebywających w Rzymie na koszcie skarbowym i tylko w tym charakterze przydzielony jest od poselstwa, bez żadnego udziału w dyplomacyi. Od trzech lat wyjechał on z Rzymu za urlopem dla urządzenia interesów po śmierci ojca swego. Żyje on wreszcie wyłącznie w świecie artystycznym otoczony 31 uczniami, których prosi na obiady i zabawy muzykalne. Nadmieniam o tem wszystkiem szczegółowo, aby nie sądzono, że książe ma jaki udział w dyplomacyi.

Królestwo Polskie.

Ukazem Cesarskim, mianowany Kawalerem Orderu świętéj Anny klassy II, za odznaczającą się gorliwość w służbie i szczególne trudy, radca honorowy Markow, dyrektor komory Granica.

— Rzeczywisty radca tajny, bar. v. Mayendorf, Członek Rady państwa, Wielki Mistrz dworu Jego Cesarsko-królewskiéj Mości, przybył z Wiednia do Warszawy.

Księstwa Naddunajskie.

Siebenb. Bote pisze z Bukaresztu 2go b. m. Pogłoska lubo niepewna krąży, że dywizya francuzko-angielska w sile 15,000 ludzi ma tu przybyć. Książę Gorczaków wyjechał z Fokszan 31go sierpnia i udał się do Jass. Odwrót Rosyan za Seret rozpocznie się dnia 3 b. m. Wojska tureckie nie przebyły wcale jeszcze Jałomnicy, pojedyncze tylko forpoczty wysłano ku Buzeo.

O rozbrojeniu milicyi multańskiéj opowiadają dziwne rzeczy. Żołnierze i oficerowie oświadczyli, że nie pójdą z wojskiem rosyjskiém, przeto pierwszych uwięziono, a drugich rozbrojono, otoczywszy wielkiemi siłami i o mało nie przyszło do rozlewu krwi. Jenerał Osten Sacken tak dalece się zapomniał, że obelżywemi wyrazami traktował oficerów, z których jeden Filipesku miał się porwać do szpady. Kiedy zagrożono rozstrzelaniem nieposłusznym, artyllerzysta jeden wystąpił przed front, odkrył piersi i zawołał do jenerała rosyjskiego: „to strzelaj!“ Korespondent *Wanderera* dziwi się, że żaden z konsulów nie ujął się za milicyą.

— Z Bukaresztu donoszą 6go, iż z pomiędzy jenerałów austryackich przybyli tamże: hr. Coronini, Allemann, Popowicz, Jerzy Jellaczycz i Macchi. Wojska które tam stoją, składają się z oddziałów pułków piechoty Arcyks. Zygmunta i W. Ks. Konstantego, z Graniczan i ułanów. Sprowadzono tam również telegrafy ruchome, które tak są urządzone, iż z łatwością rozstawić się dadzą w każdem miejscu, dla komunikacyj z dowódzcami. Pierwsza próba tego rodzaju telegrafów odbyła się w r. z. w obozie pod Ołomuńcem. Niezadługo spodziewają się w Bukareszcie komisarza cesarskiego bar. Edwarda Bacha i głównodowodzącego fzm. bar. Hessa. Biskup grecki w Bukareszcie wydał do swoich parochów okólnik, zabraniający im czynienia wzmianki na korzyść Rosyi, ale owszem nakazujący objawiać naganę postępowania rządu i władz rosyjskich i wzywający do posłuszeństwa Porcie. W dniu 8 b. m. odbędzie się w 60 cerkwiach bukaresztskich nabożeństwo za przywrócenie pokoju.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 września. Piszą nam z Francensbadu 4 września. Pora kuracyi wodnéj na schyłku. Czas umieścił kilka korrespondencyj z miejsc innych; w Franzensbadzie już bardzo mało osób i nie ma nadziei, aby kto ztąd napisał doniesienie, dla tego postanowiłem przesłać te kilka słów Szan. Redakcyi.

O ile tutejsze wody są zbawienne i skuteczne, nad tem rozwodzić się nie mogę i nie ma potrzeby. Tysiące cierpiących, które w nich od lat kilkudziesiąt ulgę i uzdrowienie znajdują najlepszą dla nich są zaletą, a jeżeli w tym roku mniejszy tu był zjazd niż powszechnie, to wypadki polityczne, to atmosferyczne, to inne rozliczne przeszkody zapewne bardzo wielu chorym niedozwoliły korzystać z tego błogosławionego daru Opatrzności, bo trudno przypuścić ten pocieszający wniosek, że stosunek cierpiących się zmniejszył. W ogóle największa liczba tutejszych gości przybyła z sąsiedniéj Saksonii, z Prus i innych krajów niemieckich. Z mołdawskich i wołoskich familij, które poprzednich lat bardzo licznie się tu zgromadzały, zaledwie tego roku pare osób było, toż samo z Rosyi i Królestwa Polskiego, z Galicyi kilka osób, z Krakowa 3 familie, z Poznańskiego znacznie więcéj, z żalem wszakże przyznać trzeba, że zdanie korespondenta z Salzbrunn w zupełności do franzensbadzkich gości zastósować się może.

Co do miejscowości, wszystko: czego wygoda przybywających tu na kuracyą wymaga, z wielkiém staraniem uskutecznione zostało, i od lat 10 Franzensbad bardzo wiele skorzystał: pomnożone zakłady kąpielowe, wykwintne i obszerne galerye i kolumnady, obok rozległych przyjemnych a nader starannie utrzymywanych spacerów i znacznie pomnożonéj liczby wygodnych w ostatnich latach mieszkań, wynagradzają leczącym się tu, to: na czém z naturalnego położenia Karlsbad i Marienbad zyskują.

Co do życia samego jakkolwiek mniéj wystawne i ruchliwe aniżeli w innych miejscach, wszakże to i dla kuracyi stósowniejszém i w teraźniejszych stosunkach właściwszém mi się wydaje, o ile zaś kolega z Karlsbadu na drogość i szczupłość pożywienia uskarża się, o tyle ja przyznać muszę, że czy skutkiem lepszéj sumienności tutejszych mieszkańców, albo może prędzéj większéj konkurencyi żywność tu bardzo dobra i stosunkowo nie wiele kosztuje, że nawet w Krakowie tak porządnie i tanio jeśćby nie można najdroższe może ze wszystkiego kawa i pieczywo (prawda że ostatnie wyborne), ale i w tym względzie Kraków nie wiele pozwolił się wyprzedzić.

Do upięknienia Franzensbadu wiele przyłożyła się w ostatnim roku kosztem hr. Bellinghausen wystawiona wspaniała statua bronzowa na granitowéj podstawie śp. Cesarza Franciszka przez znanego Schvanthalera w Monachium wykonana, nad którą następnie ma być wzniesiona ozdobna kolumnada dla schronienia spacerujących w parku na czas niepogodny. Cały prawie Sierpień mieliśmy tu słotny i zimny, dopiero od kilku dni sprzyja najpiękniéjsza stała pogoda.

— Magistrat miasta Ostrowa w Poznańskiém wzywa młodzież szkolną do zapisywania się do tamecznego gimnazyum wyliczając jego zalety, a między innemi wykład wielu nauk w języku polskim „bo znajomość języka tego“ mówi obwieszczenie „jest we wielu prowincyach kraju niezbędną potrzebą“. Zdaniem naszem potrzebuje jéj przedewszystkiem magistrat Ostrowski, jak to się można przekonać z obwieszczenia jego umieszczonego w *Gazecie W. Ks. Pozn.*, które temi kończy się słowy: „Gdy mało uczni gimnazyum odwiedza, jest ich około 300, i siły naukowe bardzo znaczne dość więcéj uskuteczniają, jak w innych gimnazyach, do których więcéj uczni uczęszcza i gdzie siły naukowe ledwie wystarczają, polecamy uczęszczanie do tego gimnazyum“.

Przyjechali od d. 12go do 13go września.

HOTEL POLLERA. Konstantinidis Jerzy kapitalista, Dimitri Jan z Jass. Prześlakiewicz Honorata kupcowa, Pellesch Franciszek aptekarz ze Lwowa. Hingler Anna żona rad. krimin. z familią z Rzeszowa. Wolski Kajetan wł. dóbr ze Spytkowic. Kruszyński Jan profesor z Franzensbadu. Hr. Bolesław Dunin Borkowski wł. dobr z żoną z Berlina. Wilke Fryderyk kupiec z Galicyi. Szeligowski Franciszek pełnom. z Zatora. Koehrhorn Konrad profes. z familią z Prus.

HOTEL DREZDEŃSKI. Lanckoroński Ignacy właśc. dóbr z Sanockiego. Dunikowski Jan z Tęgoborzy. Zimmermann Emanuel kupiec z Wiednia. Lipiński Feliks artysta ze Lwowa. Baron Lewartowski W. słuchacz filozofii z Tarnowa. Baron Lewartowski student z Mielca.

HOTEL ROSYJSKI. Niewęgłowski Karol wł. dóbr z synem, L. v. Liemiengh, W. Schanerberg ze Lwowa. Jan Jaruntowski wł. dóbr z Przemyśla. Erazm Bojarski mandat., Aleksander Bojarski z Rzeszowskiego. Tekla Zielonkowna żona mandat., Józefa Studnicka córka dzierż., Julian Studnicki technik z Siedliszowic. Adam Stoczkiewicz c. k. urz. z Tarnowa.

HOTEL SASKI. Jakób Turnau wł. dóbr z Galicyi. Baronowa Lewartowska Franciszka wł. dóbr z córkami z Mielca. Wojciech Beer słuchacz filozofii z Tarnowa.

Wyjechali. Glinka Mikołaj, Kosicki Franciszek do Warszawy. Hra. Christalnik Zofia, Rudolphsbergowa Rozalia do Wiednia. Adler Józef, Kreczmerowa Julia do Wrocławia. Scholze Antoni do Ołomuńca. Mrawińczyc Antoni do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. konw.

W KRAKOWIE dn. 13 września 1854 roku.	I. Gatunek.				II. Gatunek.				III. Gatun.			
	od		do		od		do		od		do	
	zr	kr	zr	kr	zł	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy zimowéj	15	—	17	—	13	—	14	45	—	—	11	15
„ celnéj do siewu	—	—	18	—	—	—	17	40	—	—	—	—
„ żyta nowego	12	45	13	—	—	—	12	—	—	—	11	45
„ jęczmienia	—	—	10	45	—	—	10	—	—	—	—	—
„ owsa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ orkiszu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	10	—	—	—	9	—	—	—	—	—
„ kukurudzy	—	—	11	—	—	—	10	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimowego	—	—	11	30	—	—	10	—	—	—	—	—
„ „ letniego	—	—	9	—	—	—	8	—	—	—	—	—
Miarka now. siemniaków	—	—	—	16	—	—	—	15	—	—	—	—
Para młodych kaczek	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa ogórków	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	1	—	—	—	—	45	—	30	—	36
„ słomy „	—	—	—	45	—	—	—	37½	—	—	—	—
Gar. spir. z opłatą na 90%	—	—	3	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ na 80%	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ szumówki „ na 52%	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garniec	2	45	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	45	—	52	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wan. z piwa mar.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ dubeltow.	2	37½	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka kaszy jęczmiennéj	—	—	—	56	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grubéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstochowskiej	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	2	30	—	—	2	15	—	—	2	—
„ perłowéj	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ z kukurudzy	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka mąki kukurudzanej	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pencaku	—	—	1	6	—	—	1	—	—	—	—	—
„ mąki z pod krupek	—	—	—	42	—	—	—	40	—	—	—	—

Z Magistratu miasta Krakowa.

Delegowani Obywatele: Radzca i Referent, Kom. Targ.
Rt. Zawadzki. *Danek. Teofil Wesper.*
M. Sapeciński. *Siermontowski* Adjunkt.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dn. 13go września:* — Metaliki 5-proc. 85 7/16. — Metaliki 4 1/2-proc. 74 3/16. — Metaliki 4-pr. 66 1/2. — 4-pr. z 1850 r. 92. — 2 1/2-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19 1/4 z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 117 3/8. — Londyn 11 kr. 23. — Paryż 137. — Akcye Bankowe 1258. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. — —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 13 września. Bankn. austr. ż. 93 3/4 płacą 93. — Pruski kurant żądają 110 płacą 109. — Ruble sr. nowe żąd. 103 płacą 102 1/3. — Cwancygiery nowe żąd. 111 pł. 110. — Cwancygiery stare żąd. 111 pł. 110.— Imperyały ż. 35,4, pł. 34 4/5.— Dukaty austr. hol. ż. 20 1/4 pł. 19 3/4. — 20-franki ż. 34 4/5 pł. 34 1/3. Listy zast. pol. żąd. 98 1/2 płacą 98. — Listy zast. gal. żąd. 88 1/2 pł. 88.

Kurs lwowski d. 10 września. Dukat holend. 5 złr. kr. 29. — Dukat ces. 5 złr. 35 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 35 kr. — Rubel ros. 1 złr. 52 kr. Talar pruski 1 złr. 46 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 20 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — w mk. — Sprzedano 100 po złr. — kr. —. — Dawano za 100 złr. — kr. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 12 września. Metaliki 85 5/16 Nowa pożyczka 74 1/2. — Akcye Banku wied. 1256. — Akcye kolei żelaznéj półn. 173 3/4. — Agio od złota 22 od srebra 18 1/2 — Oblig. uwoln. grunt. 78. — Nowa pożyczka 1854 r. 96 3/4.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 12 września.

ꝏ Wśród dyplomatycznéj ciszy i usposobień tchnących pokojem, opinia publiczności tutejszéj oczekuje z trwogą i natężeniem wiadomości z wyprawy na Sebastopol. Historya nie przedstawia nic, coby z tą wyprawą i z walką, która się pod murami téj twierdzy już zapewne toczy, w porównanie iść mogło. Trzy tysiące dział osadzonych na kolosalnéj flocie, drugie tyle przykutych do murów fortecy lub do okrętów stojących w porcie, sto kilkadziesiąt tysięcy sztuk broni palnéj z obu stron z ogromnemi innych środków zniszczenia zapasami, oto jest obraz sił, które o losach Sebastopolu rozstrzygnąć mają. Ile strat, ile łez, ile cierpień! Patrzmy na skutek. Co nastąpi jeśli forteca wziętą, jeśli flota rosyjska spaloną, jeśli wojsko obronne przełamanem zostanie? W siłach ogólnych Rosyi będzie to zapewne bolesny uszczerbek, lecz na szali wojny bez stanowczéj wagi.

Floty sprzymierzone będą zapewne musiały szukać na zimę innego przytułku. Sebastopol obrócony w gruzy pozostanie w ręku Opatrzności, tak jak Bomarsund. Anglia będzie musiała czekać na inne tryumfy, nim swe panowanie na morzu Czarnem i w Carogrodzie ogłosi. Przypuśćmy przeciwnie, że wyprawa się nie uda, a floty odpartemi zostaną? A wówczas jaki dalszy obrót wojny? W co się obróci Turcya? Skąd nowe na jéj obronę znajdą się siły? W jednym i drugim razie kto będzie sędzią przyszłości? Mnie się zdaje, że zbliża się chwila, w któréj Austrya i Niemcy będą musiały przemówić stanowczo dla wstrzymania krwi rozlewu. Pokój od nich będzie głównie zależeć. Rosya odrzucając ostatnie warunki pokazała, że od praw swych nie ustąpi. Podstawa słusznych układów musi wyjść od Austryi. Zima da czas do rozpatrzenia się w téj sytuacyi, któréj obraz za dni kilka przed oczyma mieć będziemy.

N. Pan wyjechał do Ischl.

Fremden Blatt donosi z Bukaresztu pod dniem 6 b. m.. iż książe Gorczaków notyfikował pp. fzm. bar. Hessowi i fmp. hr. Coronini rychłe opuszczenie Multan pod warunkiem (?), najprzód, aby armia turecka nie zajmowała tego Księstwa; powtóre, aby odwrotowi Rosyan nie przeszkadzała i w ciągu czterech tygodni opuściła Wołoszczyznę. Fzm. hr. Coronini za przybyciem swojem do Bukaresztu udzielił to pismo marszałkowi tureckiemu, który po ścisłém zastanowieniu się, przesłał treść jego do Porty kuryerem, i tymczasowo trzymać się będzie w ustawieniu swojej armii jedynie konieczności strategicznéj. Toż samo donosi *Lloyd* z Bukaresztu.

Koresp. Austr. mówi z tego powodu: Jedno z pism tutejszych donosi dziś z Bukaresztu pod d. 6 b. m., iż ces. ros. jen. ks. Gorczakow notyfikował c. k. fzm. bar. Hessowi i fmp. hr. Coronini warunki pod jakiemi wojska rosyjskie opuściłyby Multany. Wiadomość ta jest zupełnie bezzasadną. Między tutejszymi i ces. rosyjskimi wodzami w Księstwach nie masz teraz żadnych stósunków, nawet takich któreby się służby tyczyły.

Fr. Bl. donosi również z Bukaresztu, że w dniu 1szym września, kiedy się Rosyanie z Braiły cofnęli, jenerał Bosquet kazał to miasto zająć przez Francuzów i Turków, którzy się przez Dunaj pod Maczynem przeprawili. Przy téj sposobności wpadło w ręce Francuzom trochę maruderów rosyjskich, którzy się spóźnili rabując kilka domów. Wysłano ich zaraz do Maczyna do robót przy szańcach.

Litogr. Koresp. pisze, że Izmaił pasza z 25,000 pomaszerował do Braiły. W Bukareszcie i w Jassach stać będą wspólnie i wojska austryackie i tureckie.

Z Warny donoszą tyle tylko, że jenerał angielski Bateson organizuje baszybozuków, z którymi Jussuf pasza niemógł nic poradzić. O wyprawie nic nowego.

Berliński korespondent donosi nam, że sejm pruski zwołany będzie w tym roku zapewne nieco wcześniéj, jak się zdaje w połowie listopada, a to ze względu na potrzebę otwarcia nowego kredytu na wsparcie szkód wylewami Odry i rzek pobocznych zrządzonych. Król pruski wrócił z Puttbus do Sans-Souci.

URZĘDOWE.

(855) **Lizitations-Ankündigung.** (3)

[N. 26,603.] Vom Magistrate der k. Haptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Verpachtung des in der Kazimierzer Israeliten Gemeinde zu Gunsten des Gemeinde-Fondes eingeführten Aufschlags von Koscherfleisch und Geflügel auf die Zeit vom 1ten November 1854 bis 31ten Oktober 1857 am 25ten September 1854 im Magistratsgebäude beim I. Departement um 10 Uhr Vormittags eine Versteigerung abgehalten werden wird.

Der Ausrufspreis beträgt 15,300 fl. CMze. jährlichen Pacht-Schillings.

Schriftliche Offerten werden auch angenommen.

Das vadium beträgt 1530 C. M.

Die Lizitationsbedingnisse können im Bureau des I. Magistrats-Departement eingesehen werden.

Krakau am 5ten September 1854.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo poboru koszernego żydowskiego od mięsa i drobiu w gminie starozakonnych kazimierskich na fundusz gminy zaprowadzonego na czas od 1go listopada 1854 do 31go października 1857 odbędzie się w dniu 25go września 1854 w gmachu Magistratu w biórze I. departamentu o godzinie 10téj przedpołudniem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 15,300 złr. mk. rocznego czynszu.

Vadium wynosi 1530 złr. mk.

Deklaracye pismienne będą także przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przyjmowanemi w biórze I. departamentu Magistratu.

Kraków dnia 5go września 1854.

---

(868) **Lizitations-Ankündigung.** (3)

[N. 27,746.] Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur wegen Reparaturs-Herrstellung des sub N. 10 Gde I. am Ringplatze gelegenen städtischen Wohngebäudes Syndykówka genannt — am 21ten September 1854 im Magistratsgebäude beim I. Magistrats-Departement um 10 Uhr Vormittags eine Versteigerung abgehalten werden wird.

Der Ausrufspreis beträgt: 568 fl. CMze.

Das Vadium beträgt: 56 fl. CMze.

Schriftliche Offerten werden auch angenommen.

Die Lizitationsbedingnisse können im Bureau des I. Depatements angesehen werden.

Krakau am 5ten September 1854.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem uskutecznienia restauracyj głównych na budynku miejskim pod L. 10 Gm. I. w rynku głównym położonym Syndykówką zwanym, odbędzie się w dniu 21 września 1854 w gmachu Magistratu w biórze I. departamentu o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 568 złr. w mon. kon.

Vadium wynosi 56 złr. w m. k.

Deklaracye pismienne będą także przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze I. departamentu.

Kraków dnia 5 września 1854.

Lizitations-Ankündigung.

[N. 17,686.] Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Vermiethung der Lokalitäten in dem städtischen Gebäude N. 10 Gde I. bei der Tuchhalle Syndykówka genannt, bestehend in einem Gewölbe und Zimmer zur ebenen Erde zwei Zimmern im 2ten Stockwerke und einem Keller auf die Zeit vom 1ten November 1854 bis 31ten Oktober 1857 am 25 September 1854 im Magistratsgebäude beim I. Departament um 10 Uhr Vormittags eine Versteigerung abgehalten werden wird. Der Ausrufspreis beträgt: 245 fl. 8 kr. C. M. jährlichen Miethzinses, jedoch werden auch Anbote unter dem Fiskalpreise angenommen. Das Vadium beträgt: 25 fl. C. M. Schriftliche Offerten werden auch angenommen. Die Lizitationsbedingnisse können im Bureau des I. Departements eingesehen werden.

Krakau am 5ten September 1854.

(873) **Ogłoszenie licytacyi.** (2-3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę lokalu w domu Nro 10 gm. I. przy Sukiennicach Syndykówka zwanym z sklepu i stancyi na dole tudzież dwóch stancyj na drugiém piętrze i piwnicy składającego się na czas od 1go listopada 1854 do 31go października 1857 odbędzie się w dniu 25 września 1854 w gmachu Magistratu w biórze Igo departamentu o godzinie 10téj publiczna licytacya. Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 245 złr. 8 kr. m. k. rocznego czynszu, przyczém także przyjmowane będą deklaracye niżéj ceny powyższéj. Vadium wynosi 25 złr. m. k. Deklaracye piśmienne także będą przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze Igo departamentu.

Kraków dnia 5 września 1854 r.

---

(859) **Wezwanie Edyktalne.** (3)

CES. KRÓL. TRYBUNAŁ
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na skutek wniesionego żądania przez p. Feliksa Stróżeckiego pełnomocnika p. Stefana hr. Potockiego właściciela hipotecznego dóbr Kościelniki z przyległościami Stanisławice, Górka, Ochodza, Cło, Wolice, Las, Rogów w W. Ks. Krakowskiém położonych, który stósownie do reskryptu Wys. c. k. Kommissyi Ministeryalnéj Indemnizacyjnéj z dnia 1go kwietnia 1854 r. N. 1428 na rachunek kapitału indemnizacyjnego powyższych dóbr dotyczącego ma sobie przyznany kapitał forszusowy złr. 20,450 m. k. z procentem rocznym w kwocie złr. 1023 m. k. i któryto kapitał indemnizacyjny rezolucyą c. k. Trybunału z dnia 11 kwietnia 1854 r. N. 2912 w porządku §. 2 Najwyż. Patentu z dnia 8 listopada 1853 r. od gruntu dóbr Kościelniki z przyległościami hipotecznie już oddzielonym został, — c. k. Trybunał postępując w duchu §§. 7, 8 i 9 Najw. Patentu wyżéj wzmiankowanego, wzywa wszystkich prawa rzeczowe do wymienionych dóbr mających, aby w terminie dni 60 a najpóźniéj po dzień 10 listopada r. b. 1854 z prawami swemi do c. k. Trybunału W. Księstwa Krakowskiego pod rygorem skutków prawnych §§ami 13 i 21 rzeczonego Najwyż. Patentu przewidzianych zgłosili się, i zgłoszenia swe w zastósowaniu się do §§. 11 i 12 tegoż samego Patentu uczynili.

Osnowa powołanych wyżéj §§. jest następująca:

§. 11. Zgłoszenie może być uczynione ustnie lub na piśmie, obejmować powinno:

a) dokładne wymienienie imienia i nazwiska, tudzież zamieszkania (numer domu) zgłaszającego się, albo też jego pełnomocnika, który w urzędową i według przepisów ustawy zdziałaną plenipotencyę zaopatrzonym być powinien;

b) ilość żądanéj wierzytelności hipotecznéj, tak co do kapitału jako też zaległych procentów, o ile procentom tym służy równe prawo bezpieczeństwa hipotecznego, jak i kapitałowi;

c) wymienienie pozycyi hipotecznéj produkowanéj wierzytelności; — nareszcie

d) jeżeli produkujący zamieszkałym jest poza granicą juryzdykcyi sądu przed którym odbywa się postępowanie, wymienienie osoby w tejże juryzdykcyi zamieszkałéj i do odbierania sądowych rozporządzeń umocowanéj, — w razie bowiem przeciwnym, rozporządzenia te produkującemu przez pocztę, z takim samym skutkiem prawnym jak gdyby mu do rąk własnych wręczone były, przesłaneby być musiały.

§. 12. Produkcye czynione w imieniu bezwłasnowolnych, tudzież w imieniu gmin lub innych korporacyj, w imieniu funduszów zostających pod administracyą lub kontrolą publiczną; w imieniu wreszcie fideikommissów itp. dopełnione być winny przez właściwych zastępców i organa, jakie według szczególnych obowiązujących ustaw istnieją.

§. 13. Kto w przepisanym terminie nie zgłosi się z produkcyą, będzie uważany tak jak gdyby na przeniesienie swojéj wierzytelności na kapitał indemnizacyjny w przypadającéj na niego kolei zezwolił. Niezgłaszający się taki niebędzie więcéj słuchanym i ulegnie skutkom które w §. 21 na niestawających na terminie zawezwanych hipotecznych wierzycieli są postanowione. W razie sporu co do należności nieprodukowanéj wierzytelności, albo też co do jéj pozycyi hipotecznéj, zastósowane będą przepisy §§. 37 i 38go Najw. Patentu.

§. 21. Jeżeli wierzyciel należycie wezwany niestawi się, ani osobiście ani przez pełnomocnika, naówczas będzie tak uważanym jak gdyby na przeniesienie swéj wierzytelności na kapitał indemnizacyjny, w kolei z pierwszeństwa hipotecznego wynikającéj, wyraźnie zezwolił.

§. 27. Wierzyciel taki traci prócz tego prawo wnoszenia obron, lub użycia jakiego środka prawnego przeciw układom przez strony stawającc w duchu §. 5go Patentu z dnia 23 września 1850 roku zawartym, pod warunkiem, że wierzytelność jego w kolei pierwszeństwa hipotecznego na kapitał indemnizacyjny przeniesioną, albo też według przepisu §. 27go na gruncie zabezpieczoną zostanie.

W razie sporu o rzeczywistość wierzytelności, albo o jéj hipoteczną pozycyą, Sąd postąpi sobie wedle przepisów §§. 37 i 38.

Środki prawne mające na celu usprawiedliwienie niestawiennictwa na audyencyi, nie mają miejsca.

Kraków dnia 25 sierpnia 1854 r.

Sędzia prezydujący A. Karwacki.
Sekretarz W. Płonczyński.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
12	2	332'''66	+12°7	54 0	zpł. zachodni słaby	pochmuno		+13°2	+8°1
"	10	331 99	+ 7 8	86 9	zachodni "	"			
13	6	331 78	+ 5 4	90 7	" "	pogoda z chmurami	mgła mała		